Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 43 | Kraków, środa 23 lutego 1927 | Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 296
Telefon Administracji 210
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Droga do dalszego podrożenia chleba

Rozporządzeniem ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 15 stycznia br. Dz. ust. Nr. 4 Dz. ust. ustanowiono z ważnością od 20 stycznia na przeciąg czasu do 1 marca br. cło wywozowe od żyta i mąki żytniej w wysokości 15 zł. od 100 kg. Rozporządzenie to miało na celu zapobiec dzikiemu wywozowi żyta, ale celu swego nie osiągnęło, gdyż żyta na wywóz już nie było. Rozporządzenie osiągnęło jednak ten bodaj skutek, że wskutek utrudnienia wywozu ceny żyta na rynku wewnętrznym nie szły w górę.

Przypominamy, że minister rolnictwa p. Niezabytowski otwarcie przyznał w Sejmie, że był przeciwnikiem nałożenia ceł wywozowych, a rozporządzenie podpisał widocznie pod naciskiem. Sfery rolnicze, które ten p. minister reprezentuje, były bardzo niezadowolone z tego spóźnionego ograniczenia ich rozporządzalności zbożem, to też dokładają wszelkich starań, aby rozporządzenie z dniem upływu tj. 1 marca nie zostało przedłużone.

Rzecz zrozumiała, że rolnicy zwalczają to rozporządzenie. Nie chodzi tu o wywóz, który wobec braku — przynajmniej jawnych — zapasów byłby tylko nominalny. Chodzi o to, że w razie zniesienia ceł wywozowych zaistnieja teoretyczna bodaj możliwość „dopasowania" cen wewnętrznych do cen możliwych do osiągnięcia zagranicą, czyli poprostu o „ruszenie cen z miejsca" — naturalnie w górę. Rolnicy są tedy w porządku, dążąc do zniesienia krępującego ich rozporządzenia. Co innego rząd, co do którego słychać, że gotów jest spełnić żądanie rolników tj. nie przedłużyć mocy rozporządzenia poza 1 marca pod warunkiem, że rolnicy dadzą gwarancję, że nie będzie podwyżki cen.

Czy rolnicy mogą — pomijamy ich wolę — przyjąć taki warunek? Czy można mieć pewność, że przyjęcie przez nich tego warunku będzie wystarczającem dla zapobieżenia wzrostowi cen żyta i mąki? Rolnicy nasi, to ludzie potężni, a nawet w dziedzinie swego zawodu wszechpotężni. Nie są oni jednak jedynym, ma rodajnym czynnikiem, gdyż na ceny zboża wpływają i inne czynniki: handlarze, młynarze, piekarze, a najwięcej — konjunktura. Jeżeli nawet, jak jest istotnie, żyta na wywóz niema, to samo istnienie teoretycznej możliwości wywozu da handlarzom i spekulantom podnietę do gry w cenę — nazywa się to, choć jest zakazane, handlem terminowym — młynarzom zaś da okazję do wszczęcia nowych lamentów na temat małej wydajności, silnego przemiału itd. — wszystko razem na podrożenie mąki. A konjunktura — czy może być idealniejsza pora do śrubowania cen, jak ostra zima, zbliżenie się przednowka, spodziewane roztopy utrudniające dowóz i podobne rzeczywiste czy urojone przyczyny, które tak dobrze znamy?

Byłoby w innych warunkach nie do pomyślenia, żeby rząd rzeczywiście rozluźnił obowiązujące obecnie obostrzenia tj. żeby z dniem 1 marca zniósł cło wywozowe od żyta. Powiadamy: w innych warunkach, gdyż istniejące są tego rodzaju, że można się tego spodziewać. Wszak p. Niezabytowski ciągle jest „ministrem rolników" i ciągle potwierdza, że jest przeciwnikiem wszelkiego krępowania inicjatywy wielkich rolników, która — jak dotychczas — ujawnia się nietyle w zaprowadzeniu intensywnej gospodarki rolnej, ile w intensywnem wyzyskiwaniu wszelkich konjunktur. — Wszak ministrem przem. i handlu jest ciągle p. Kwiatkowski, który tak serdecznie troszczy się o losy przemysłu, że nie może poświęcić większej uwagi zagadnieniu, jak będą żyli robotnicy przemysłowi, mianowicie ci, którzy jeszcze pracują, bo o bezrobotnych niech się troszczy kto inny.

Spełniamy swój obowiązek, przestrzegając rząd przed spełnieniem żądań rolników! Niech rząd przez swe organa rozpyta się, jak obecnie już przy cenie 64 gr. za kilogram chleba ludzie są usposobieni, a z pewnością zaniecha rzeczy, które ceny muszą podwyższyć a rozgoryczenie powiększyć. nie pora teraz, kiedy przekroczyliśmy już liczbę ćwierć miljona bezrobotnych, podrożeć chleb, a choćby dać taką możność. Z ogniem igrać nie wolno!

Międzynarodówka socjalistyczna

Przebieg posiedzenia egzekutywy

Na posiedzeniach Egzekutywy 12 i 13 bm. w Paryżu dwie sprawy zajęły przedewszystkiem porządek dzienny: 1) położenie międzynarodowe i 2) walka o demokrację.

POŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWE

Tow. **Eang-Tien-Tsau** (Chiny) odczytuje memorjał, charakteryzujący stan rzeczy w Chinach. — Wskazuje na charakter i treść istotną walk wewnętrznych. Powstaje energiczne przeciwko postępowaniu imperjalizmu angielskiego i przeciwko intrygom Sowietów. Lud chiński pragnie zupełnej niepodległości politycznej i pokoju z Europą.

Tow. **Gillies** (Anglja) opisuje działalność partji pracy w związku z wypadkami chińskimi. Partja rozwinęła ogromną energię. Chamberlain, minister spraw zagranicznych, zobowiązał się wobec delegatów partji pracy do polityki umiarkowanej i kompromisowej.

Tow. **Topalowicz** (Jugosławja) przedstawia sytuację na Bałkanach. Umowa włosko-albańska wznawia stosunki z roku 1914. Włochy Mussoliniego chcą odegrać rolę dawnych Austro-Węgier. Albanja stała się poprostu kolonją Włoch. Umowa jugosłowiańsko-francuska stanowi sposób obrony. Włochy przygotowują wojnę.

Tow. **Bauer** (Austrja) porusza kwestję monarchistów węgierskich. Rząd angielski wspiera ich wyraźnie. Wspierał zresztą oddawna. Habsburgowie na tronie węgierskim — to wojna domowa w Austrji. Klasa robotnicza austrjacka będzie broniła republiki z orężem w ręce. Zerwanie rokowań polsko-niemieckich budzi niepokój. Konserwatyści angielscy wszędzie pomagają reakcji. Proponuje wydanie odezwy do robotników całego świata.

Tow. **Madigliani** (Włochy) ocenia szczegółowo politykę zagraniczną faszyzmu.

W wyniku dyskusji powołano osobną komisję dla opracowania projektu manifestu.

WALKA O DEMOKRACJĘ

Tow. **Kalnin** (Łotwa) opisuje przebieg grudniowego zamachu stanu na Litwie. W Łotwie istnieją również spiski faszystowskie. Klasa robotnicza jest dostatecznie silna, by stawić im czoło.

Tow. **Abramowicz** (Rosja — s. d.) przypomina los więźniów politycznych w Sowietach. Daje szereg tragicznych, opartych na faktach, przykładów rozpaczliwego ich położenia. Musi się znaleźć sposób pomocy. Więźniowie wysp Sołowieckich, katorgi w Moskwie, zesłania w Syberji mają prawo wiedzieć, że Międzynarodówka jest z nimi.

MOWA TOW. M. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Uważam za potrzebne określić położenie Polski. Byłoby błędem rozumieć obecny stan polityczny Polski, jako faszyzm. Żyjemy pod znakiem przewagi jednostki — marsz. Piłsudskiego — z zachowaniem form konstytucyjnych. Grupy rządzące, to część inteligencji, drobnej burżuazji, niektóre odłamy ziemiańskie i włościańskie. Rodzaj romantyzmu niby — radykalnego, który nie daje sobie rady z rzeczywistością. Obok tego mamy prawdziwy faszyzm (Obóz Wielkiej Polski). Grupy rządzące nie posiadają ani doktryny, ani programu, ani planu na dalszą przyszłość. Stan obecny nie może trwać długo, zakończy się albo na rzecz **faszyzmu istotnego, albo na rzecz demokracji**. Zadanie socjalizmu to powrót do demokracji. Położenie PPS jest bardzo trudne. Nie możemy dopuścić do triumfu „Obozu Wielkiej Polski", musimy skierować rozwój wypadków w **kierunku demokracji**. Jesteśmy jedyną siłą opozycji demokratycznej. Niepodobna Polski dzisiejszej łączyć w jedną całość z Włochami, Węgrami czy Bułgarją. **Przewrót majowy zawiódł oczekiwania demokracji**, stworzył w Polsce stan zupełnie swoisty. Żądamy w tych wręcz wyjątkowych stosunkach zupełnego zaufania do naszej taktyki.

Prześladowania polityczne potępiamy. Postawiliśmy wniosek o amnestję. Głosowaliśmy przeciw wydaniu posłów białoruskich. Sądzę, że legalizacja komunizmu na wschodzie Europy jest koniecznością, pozwoliłaby ona wyodrębnić szpiegostwo od ruchu społecznego. **Jesteśmy pewni pokojowej polityki państwa, jesteśmy pewni zwycięstwa demokracji prędzej czy trochę później.**

Chciałby zwrócić uwagę przyjaciół angielskich na pewne dziwaczne zdarzenie. Przyjechało do Polski dwóch panów imieniem partji pracy (jeden nazywa się Beckett). Przywieźli listy polecające od p. ministra Skirmunta; nas nie byli łaskawi uprzedzić o swoim przyjeździe. Widzieli się ze mną kwadrans, z Daszyńskim pół godziny. Otrzymali prawo wstępu do wszystkich więzień. Później pojechali do komunistów i różnych grupek chłopsko-radykalnych. Powrócili do Londynu i ogłosili, że... nie zauważyli w Polsce socjalizmu (wesołość). Rzecz naturalna, nie mówili ani słówka po polsku (wesołość). Tow. Grumbach (Francja): „Rozumie się, oni nigdy nie mówią inaczej, niż po angielsku!" Tow. Wels (Niemcy): „Tosamo bywało w Niemczech!"). Moi kochani towarzysze angielscy, gdybym ja przyjechał do Londynu i udał się do komunistów po informacje o MacDonaldzie i Hendersonie, cobyn usłyszał? Czas skończyć z temi metodami.

Tow. **Bezpałko** (Ukraina) protestuje przeciwko aresztowaniu posłów białoruskich w Polsce. Opisuje teror rządu rumuńskiego przeciwko Ukraińcom na Bukowinie.

Tow. **Ceretelli** (Gruzja) przedstawia położenie w Gruzji. Proponuje powołanie specjalnej komisji Międzynarodówki dla zbadania represji politycznych w sowietach.

Tow. **Cramp** (Anglja) wyraża zgodę na powołanie takiej komisji. Walka z faszyzmem i z komunizmem — to walka o demokrację. Co się tyczy mowy tow. Niedziałkowskiego, t. zw. **misja Becketta nie była wysłana przez partję pracy, partja pracy nie ponosi za nią odpowiedzialności**. Jej memorjał odesłała do PPS. Żadna delegacja partji pracy nie udałaby się nigdy do Polski bez uprzedniej zgody PPS.

Tow. **Vliegen** (Holandja) podkreśla, że poniekąd sami ponosimy część winy za osłabienie demokracji. Wszak i z naszych szeregów wychodziła lekkomyślna krytyka demokracji. A bez niej niemasz socjalizmu.

Tow. **Adler** (sekretarjat) zgłasza tekst rezolucji; po krótkiej debacie tekst zostaje przyjęty.

PROTEST TOW. DIAMANDA

W pierwotnym tekście uchwały, skierowanej przeciwko faszyzmowi, a w obronie demokracji, wymieniono Polskę obok Włoch, Węgier, Litwy, jako kraju o rządach faszystowskich. Energiczny protest tow. Diamanda, imieniem delegacji polskiej, poparty przez tow. Welsa (Niemcy) i De Brouckera (Belgja) spowodował **skreślenie jednozgodne odnośnego ustępu.**

INNE SPRAWY

Egzekutywa zatwierdziła następnie bez zmian sprawozdanie z międzynarodowej konferencji kobiet, udzieliła wskazówek biuru co do przewidywanej wspólnej konferencji z Międzynarodówką amsterdamską w sprawie międzynarodowej konferencji ekonomicznej; uchwalono wreszcie upoważnić tow. Adlera do wyrażenia współczucia dr. Krukowi, zastępcy delegata „niezależnych“ w Egzekutywie, który pozostaje w więzieniu za mowę, wygłoszoną w swoim czasie przeciwko... p. Witosowi. Jednocześnie wyrażono solidarność z akcją PPS w związku z masowemi aresztowaniami w Polsce. Sesja została zamknięta w niedzielę ubiegłą o godz. 9 wieczór.

Jerzy Brandes

W Kopenhadze zmarł w sobotę 19 lutego o godzinie 9 wieczorem Jerzy Brandes, przeżywszy lat 85.

Wymierają już ostatni reprezentatywni ludzie epoki, którą zamknęła wojna światowa. Była to epoka przełomowa w dziejach ludzkiej myśli, epoka wytwarzania się nowoczesnych kierunków we wszystkich dziedzinach twórczości i życia społecznego, obejmująca trzy ostatnie lat dziesiątki dziewiętnastego i pierwsze dziesięciolecie dwudziestego wieku. Darwinizm w naukach przyrodniczych, socjalizm w naukach społecznych i w polityce, naturalizm, impresjonizm, symbolizm w literaturze i sztuce, idea ewolucji w światopoglądzie — oto były główne kategorje myślowe, znamionujące ową epokę, w czasie której te nowe prądy fermentowały, upowszechniały się, zyskiwały sobie prawo obywatelstwa w świecie teorji i praktyki wśród społeczeństw europejskich. Można te czasy scharakteryzować, jako epokę niebywale intensywnego postępu.

Jednym z duchów przodowniczych owej epoki w Europie był Jerzy Brandes. Duńczyk z narodowości, żyd z pochodzenia, urodzony w Kopenhadze 4 lutego 1842, po odbyciu studjów filozoficznych i estetycznych w swem ojczystem mieście i po szeregu podróży do Francji, Niemiec i Anglji wsławił się w świecie swojemi książkami, w których wystąpił jako pionier nowego kierunku w literaturze. Punktem wyjścia znakomitego krytyka literackiego była filozofja pozytywizmu. Największy wpływ na jego umysłowość wywarli John Stuart Mill i Adolf Hipolit Taine, którego estetyce Brandes jednakowoż się przeciwstawił.

Teorja Taine'a przy wyjaśnianiu dzieł literatury i sztuki (a także zjawisk historycznych) uwzględniała trzy czynniki: przedewszystkiem środowisko społeczne, rasę (odziedziczone właściwości narodowe i rodowe), wreszcie indywidualność twórcy. Brandes natomiast na pierwsze miejsce wysunął indywidualność autora. W całej Europie toczyła się ożywiona dyskusja na temat sprzeczności między metodami Taine'a a Brandesa. Na umysłowość europejską wywarł Brandes niepowszedni wpływ. Książki jego tłomaczono na wszystkie języki, wiele z nich także na język polski. Dzisiejszy czytelnik trudno pojmie, dlaczego fundamentalne sześciotomowe dzieło Brandesa „Główne prądy literatury XIX stulecia“, które ukazywało się kolejno w czasie od r. 1872 do 1890 (tłomaczone na język polski) wywarło wprost niepospolite wrażenie: z tomów tej książki przemawiał duch czasu, prąd postępu.

Odważnem wyznaniem wiary Brandesa była jego świetnie napisana biografja Ferdynanda Lassalle'a wydana po niemiecku w Berlinie w r. 1877, tuż niemal w przeddzień bismarkowej ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom.

Główne znaczenie historyczne Brandesa było dwojakiego rodzaju: dla Skandynawji był on heroldem nowych prądów umysłowych i koło niego skupiła się, jak koło swego chorążego t. zw. „Młoda Skandynawja“, tj. pokolenie utalentowanych pisarzy z Ibsenem na czele, które stworzyło „złoty wiek“ literatury skandynawskiej; dla Europy był Brandes heroldem „Młodej Skandynawji“, który ojczystemu piśmiennictwu torował drogę do umysłowości społeczeństw europejskich. Tak więc położył Brandes nieopożyte zasługi około rozkwitu literatury skandynawskiej i około jej ekspansji zagranicznej.

Brandes był gorącym przyjacielem wszystkich uciśnionych i stąd płynęła jego serdeczna sympatja do Polski. Zwiedził on Polskę, był w Warszawie, zapoznał się ze stosunkami polskiemi i z położeniem naszego narodu. Owocem tej podróży była słynna jego książka o Polsce „Indtryk fra Polen“, wydana w r. 1888, kiedy na zachodzie Europy żaden inny pisarz nie podjął obrony sprawy polskiej, pogrzebanej przez opinję publiczną zagranicy w głuchem milczeniu nieprzyjaznej obojętności. W czasach Bismarcka i Hurki rozległ się w książce Brandesa jeden jedyny w Europie, ale potężne czyniący wrażenie głos w obronie ciemiężonych Polaków i ich dążności niepodległościowych.

Tę sympatję Brandesa dla sprawy polskiej usiłowały zachwiać w czasie wojny światowej wpływy syonistyczne i ukraińskie, które starały się Brandesowi przedstawić dążności niepodległościowe Polaków jako zaborcze i imperjalistyczne. — Wówczas Wilhelm Feldman, który oddawna pozostawał z Brandesem w korespondencji, pojechał z ramienia NKN do Kopenhagi, gdzie przez kilka dni wyjaśniał Brandesowi istotny stan rzeczy. — W rezultacie ogłosił Brandes w kopenhaskim dzienniku „Politiken“ pamiętny artykuł biorący w obronę dążności państwowe Polaków. Miała tedy Polska w sędziwym Brandesie orędownika swej sprawy na arenie międzynarodowej w decydującym okresie, kiedy ważyły się jej losy.

Zgon znakomitego pisarza, olbrzyma pracy, szermierza postępu, sympatyka socjalizmu, przyjaciela Polski, wywołuje u nas szczery smutek, a pamięć jego żyć będzie w naszych sercach, rola zaś, jaką odegrał w rozwoju umysłowości europejskiej zapisana będzie na najchlubniejszych kartach historji nowoczesnej.

Emil Haecker.

„Vorwärts“ przyznaje Polsce rację

Centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji (numer 85 z 19 lutego) ogłasza następujący artykuł, który jest najsilniejszem potępieniem rządu niemieckiego z powodu jego zerwania rokowań z Polską:

Pierwszym zewnętrzno - politycznym czynem rządu bloku mieszczańskiego było zerwanie rokowań z Polską o traktat handlowy. Zerwanie nastąpiło przy użyciu silnej kanonady prasowej i dało „niepolityczno - narodowemu“ mieszczuchowi przyjemne wrażenie, że teraz Bogu dzięki rządzi się w Niemczech trochę hucznie. To wrażenie długo jednak nie trwało, a po ogłoszeniach w „Germanii“ (organ centrum) nie będzie to zdradzeniem tajemnicy, jeżeli się powie, że onegdaj w komisji zagranicznej a wczoraj w komisji gospodarczej Reichstagu ujawniły się symptomy „kociokwiku“.

Stosowana przez Polskę praktyka wydaleń nie ma w Niemczech obrońców i każdy z wdzięcznością powitałby, gdyby inicjatywie niemieckiej udało się ją zmienić. **Czy jednak zerwanie rokowań handlowych jest drogą prowadzącą do tego celu, czy nie prowadzi raczej daleko od tego celu? Wojna celna oznacza dla gospodarstwa niemieckiego znaczne straty** — co się nią osiąga? A przedewszystkiem, jak chce się doprowadzić do zgody między stanowiskiem niemieckiem a polskiem co do podjęcia rokowań, gdy się szczęśliwie doprowadziło do tego, — **że samemu (Niemcy) zajęło się całkiem niejasne stanowisko, pozostawiając uprzejmie drugiej stronie (tj. Polsce) jasne.**

Jeżeli Polska twierdzi, że gotową jest do natychmiastowych rokowań także w sprawie osiedlania się, a nawet tę sprawę poprzednio traktować bez wyrwania jej z całokształtu rokowań, to rzeczywiście **bardzo trudno znaleźć argumenty przeciw takiej propozycji.** Z drugiej strony nikt dotąd niestety nie wie, co rząd niemiecki właściwie proponuje. Powiada on, że chce poprzednio traktować sprawę wydaleń, **ale ta sprawa jest przecież tylko częścią sprawy osiedlania się, a ta znowu jest tylko częścią ogólnej polityki handlowej.** Ponieważ ostatecznie raz musi dojść do rokowań a **obecnie jest tylko jedna możliwa do rokowań propozycja — mianowicie polska — należy się obawiać, że rząd niemiecki nie wyjdzie okryty sławą z tej walki dyplomatycznej.** Jeszcze więcej należy się obawiać, że rząd ten ze względów na prestiż, aby oszczędzić sobie **blamaż poddania się,** wpędzi się sam na takie stanowisko, które pod względem handlowo- i zewnętrzno - politycznym przyniesie szkodę.

Warszawscy gracze są — jak z wynurzeń ministra Zaleskiego wynika — dość mądrzy, aby poznać **słabe strony rządu niemieckiego.** Oni chcą wyczekiwać i zaniechać wszelkich ataków. Jeżeli zostaną dość silni, aby politykę tę przeprowadzić do końca, to **Berlin osiądzie na lodzie.** Jeżeli zaś (Warszawiacy) nie są dość silni i jeżeli wskutek obustronnych prowokacji przyjdzie do zaostrzenia wojny handlowej i wydaleń, to **liczni niewinni a z nimi oba narody będą cierpieć.**

Można tedy rządowi niemieckiemu dać tylko jedną radę: **niech się stara, wyrzekając się wszelkich względów na prestiż, jak najprędzej wyjść ze ślepej ulicy!**

TEN

Ostatnie literki

17

— Jakto „mocne“? — zaciekawił się Literka — cóż oni robili?

— Przyszli do Oleszkowca, wyciągnęli wszystkich chłopów z chałup, zagonili do sołtysa... „Kołotili“ (walili) gdzie tylko najboleśniej! Do siódmego potu zapracowali się, biedni... Potem poszli do Zamianki: kołotili! Potem kołotili w Pietryłowiczach i Zaborzu...

— Straszne!

— A wy, pan Literka, nie miejcie żalu do strażników! Tak i musi być! Mało ich u nas, nikt by nie bał się władzy, co nie jest luba. Muszą oni bić, winien nie winien — w zęby! Od tego idzie szacunek i strach. Jakby oni nie bili — ani jeden nie zostałby do tej pory na posterunkach. To jest prawo, nie pisane, ale mocniejsze od pisanego... A ja się boję bicia i mozu. Zaraz w głowie zabolił coś, tak strasznie zabolił, mdło się zrobi — i już nic nie wiem, nie słyszę, nie widzę. Potem mi mówią, że byłem warjatem: może i prawda. Ale sąd nie uwierzył, dali mnie badać do szpitala, a tam było ciepło, nikt nie bił, słowem dobrym karmili. Wkońcu powiedzieli: zdrów, udaje tylko „błażennawo“ (obłąkanego). No i osądzili na sześć lat.

— Za co? — przeraził się Literka.

— Doprawdy, nie wiem napewno — w zamyśleniu odrzekł skazaniec. — Aresztowali mnie za zabicie strażnika, ale ja nie zabiłem, ani widziałem, że gdzieś kogoś zabili. Na sądzie czytali oskarżenie i „prokuror“ mówił, że głośno ujmowałem się za zabójcami i buntowałem aresztantów... Nic nie pamiętam...

Z gorączkową ciekawością zaczął Literka wypytywać innych więźniów, za co skazali Wołod'kę. Obecnie na wspólnym procesie skazańcy dokładnie poinformowali go. Jeden, dość inteligentny kaflarz z Iwieńca, potrafił nawet uzasadnić zachowanie się i słowa obłąkanego.

— On nie jest warjat — mówił szeptem do ucha dozorcy, któremu najwidoczniej chciał się podobać — tylko strach zabija w nim strach i wtedy mówi, co ma głęboko ukryte w sercu. Tak i na sądzie powiedział doktór. Jak się nie boi — uległy jest i cichy. A wtedy bili go! Więc mówił i wołał głośno: „nie bijcie bolszewików, oni są rózgą w ręku Pana, kto łamie rózgę — rozgniewa bijącą rękę! Od Iwana Groźnego i dawniej, od Piotra i Mikołaja I., aż do wojny ostatniej — Bóg cierpiał w cierpieniach chłopa ruskiego. Setki lat łamali chłopów kołem, na pal wbijali, wyrywali nozdrza, ucinali ręce... Całe wsi i powiaty gnali piechotą na Sybir na zaludnienie, a kobiety, żony i córki, zostawiali dla carskich grenadjerów-kołonistów... Zabijali pałkami, do śmierci siekli knutem i rózgą okrutną... Nie było litości na Rusi wielkiej miłosierdzia nie znał urzędnik ani szlachcic, ani bojar dumny... Ja sam — wołał Wołod'ko byłem urzędnikiem i praw ani miłosierdzia nie miał u mnie chłop, tylko bogacz i mądry złodziej. Przepełniła się miara nieprawości i bluźnierstwa naszego, bo rządziliśmy w imię Chrystusa, co ukochał biednych i słabych. On, miłosierny dla wszystkich, czekał długo na poprawę naszą... A teraz — za setki lat zbrodni nieustannej, ukrywanej fałszywie pod płaszczem prawa, jak ukryty jest smród ludzki pod piękną sukną — za miljony bezbronnych ofiar gwałtu — Chrystus Zbawiciel gwałt czyni sprawiedliwy, święty... Nie przeszkadzajcie bolszewikom! Przeklęty, kto rzuca kamienie pod okrwawione, bose stopy najbiedniejszego mściciela — Chrystusa Pana!“...

— Na sądzie — szeptał dalej kaflarz — wspominali też, że Wołod'ko jest bardzo nerwowy od czasu, gdy całą noc w lesie przeleżał w objęciach trupa...

— Jakto?

— Szedł, jeszcze w lecie, przez las nalibocki z jakimś francuzem garbatym. Wypuścili obu z aresztu i przyłożyli na drogę podarunek ich strażnicy: śliwki pod oczami. Ten francuz chory był na serce. Kiedy spali w lesie przy drodze, francuz umarł, ale przed śmiercią tak mocno ścisnął rękami Wołod'kę, że ten nie mógł się oswobodzić, a siły nie miał zanieść ciało do wsi. Dopiero jakiś przejeżdżający chłop doniósł na posterunek, że w lesie leży żywy dziad w rękach zdechłego djabła. Tak i leżał z trupem przez noc i cały prawie dzień.

(Dokończenie nastąpi).

WACŁAW SIEROSZEWSKI

Moje życie w stu wierszach

Na prośbę redakcji „Epoki" Wacław Sieroszewski, goszczony obecnie przez londyński PEN-Club, skreślił tę autobiografję.

Urodziłem się w okolicach Warszawy w 1860 roku. Pochodzę z rodziny ziemiańskiej. Powstanie 1863 roku zrujnowało nas, rodzice wcześnie mię odumarli — wychowywałem się u krewnych. Pod wpływem ówczesnych teoryj pracy organicznej, pracy u podstaw wśród ludu i dla ludu, porzuciłem gimnazjum, mając lat 15 i poprosiłem opiekunów, aby mię oddali do ślusarza. Odbyłem roczną praktykę ślusarską, poczem wstąpiłem do szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, pracując jednocześnie w warsztatach tej kolei, jako robotnik. W ten sposób zarabiałem na swe utrzymanie. W 1878 roku zostałem aresztowany za szerzenie socjalizmu wśród robotników warszawskich i osadzony w słynnym X-tym pawilonie warszawskiej Cytadeli. W więzieniu napisałem pierwszy mój utwór literacki — wiersz — „Czegoż chcą oni", bardzo popularny w swoim czasie wśród robotników polskich.

W 1879 roku byłem sądzony sądem wojennym; groziła mi kara śmierci, lecz ze względu na młody wiek zostałem skazany jedynie na ciężkie roboty, zamienione następnie, na skutek starań mej siostry, na wieczne osiedlenie w najbardziej północnych okręgach wschodniej Syberji. Drogę na wygnanie odbyłem etapem, co opisałem we wspomnieniach „Ciupasem na Syberję". Ostatecznie wyznaczono mi na miejsce pobytu Wierchojańsk, mieścinę za kołem biegunowem, słynną z tego, że jest „biegunem zimna". Z tamtąd próbowałem dwa razy uciekać (powieść „Ucieczka"). Schwytany wraz z towarzyszami już nad brzegiem Oceanu Lodowatego, dokąd dostaliśmy się na łodzi rzeką Jana, zostałem ponownie skazany na karę knuta oraz zesłanie na kresy lasów. Z braku kata w Wierchojańsku nie wykonano na mnie kary knuta. Podróż do Kołymska opisałem we wspomnieniach „Za kołem biegunowem". Na granicy lasów spędziłem prawie dwa lata. Tam napisałem „Chajłacha" i inne nowele oraz wywiozłem sobie materjał do powieści „Na kresach lasów". Jednocześnie skrzętnie notowałem wszystko ciekawe, co zauważyłem w obyczajach, wierzeniach spotykanych tam ludzi oraz plemion. Dziwna, lodowata przyroda tamtejszego kraju dostarczyła mi również bogatego materjału obserwacyjnego. Z braku papieru pisałem często, przy świetle ognia płonącego kominka na skrawkach starych gazet, atramentem sfabrykowanym z soku wierzby z domieszką rdzy żelaznej. Po dwóch latach pobytu przeniesiono mnie bliżej na południe, nad rzekę Aldan, do tej miescowości, — gdzie teraz odkryto kopalnie złota; w czasie mego pobytu na północy utrzymywałem się z myślistwa i rybołóstwa.

Dopiero w 1886 roku przeniesiono mnie jeszcze bliżej, na południe o sto kilometrów od Jakucka, do miejscowości, gdzie zboże dojrzewa. Tam dostałem kawałek ziemi i zająłem się rolnictwem; orałem, siałem, kosiłem. Tam w długie zimowe wieczory skończyłem mą pierwszą powieść „Na kresach lasów", którą potajemnie przewiózł zaszytą w kożuchu wracający do kraju wygnaniec, gdyż nam, wygnańcom, pisać i drukować nie było wolno pod rządami caratu. Cały czas skrzętnie notowałem spostrzeżenia przyrodnicze i etnograficzne. W 1892 roku, po odbyciu przepisanych dwunastu lat karnych, pozwolono mi zapisać się do gminy włościańskiej i jako chłopu wydano paszport na wolny przejazd do Irkucka. W Irkucku przebyłem 2 i pół roku. Przy pomocy wielkiej firmy kupieckiej Gromowych, handlujących futrami z północą, opracowałem moje materjały etnograficzne. Książkę po rosyjsku wydało petersburskie Towarzystwo Geograficzne. Otrzymałem za nią złoty medal oraz pozwolono mi wrócić do Polski. Po polsku wyszła ona pod tytułem „12 lat w kraju Jakutów".

Wydałem cały szereg powieści i nowel; wszystkie przeżyłem sam na rosyjskie. Niektóre z nich zostały przetłumaczone na francuskie, niemieckie, angielskie, włoskie, czeskie, nawet hiszpańskie i esperanto. W 1900 roku byłem znowu zamieszany do spraw politycznych, co groziło mi ponownem wygnaniem; uratowałem się od niego przez przyjęcie kierownictwa ekspedycji na wyspę Jesso, zorganizowanej przez rosyjską Akademję nauk do spółki z petersburskiem Towarzystwem Geograficznem. Zwiedziłem Mongolję, Mandżurję, Chiny północne oraz środkowe, Japonję, Koreę, byłem w Indjach i Egipcie. Wojna rosyjsko-japońska przerwała moje badania nad Ainosami wyspy Jesso.

Po powrocie do kraju w czasie rewolucji 1905 roku znowu byłem aresztowany za udział w przygotowaniu zbrojnego ruchu robotniczego, organizowanego wówczas przez Józefa Piłsudskiego. — Uwolniony z Cytadeli, na żądanie robotników musiałem uciekać za granicę przed ponownem aresztowaniem. Mieszkałem w Zakopanem. Ztamtąd w 1910 roku wyjechałem do Paryża dla studjów literackich. W Paryżu napisałem dwie największe moje powieści „Beniowski" i „Ocean". W Paryżu wstąpiłem do organizacji Strzelca, zakładanej w kraju i zagranicą przez Józefa Piłsudskiego. W r. 1914 zostałem powołany do zmobilizowanego Strzelca. Służyłem początkowo w piechocie, następnie w ułanach legjonów Piłsudskiego.

Po wojnie wróciłem do literatury; pracuję obecnie nad cyklem powieściowym („Dalaj Lama"). Napisałem 20 tomów powieści, nowel, podróży i jedną książkę naukową. Napisałem dwie sztuki teatralne, „Bolszewicy" oraz „Zamach", tę ostatnią do spółki z Z. Kleszczyńskim, dwa scenarjusze szczegółowe dla zdjęć kinematograficznych („Książę Józef Poniatowski" i „Twardowski").

Myślę, że jeszcze popracuję lat kilka i może doczekam się czasów, gdy narody przestaną marzyć o ciemiężeniu sąsiadów, zapomną o niezgodach i granicach.



WACŁAW SIEROSZEWSKI

Walka o wolność Chin

Armja rewolucji chińskiej stoi przed Szangajem. Setki tysięcy uchodźców, pobite wojska stojących na obcym żołdzie generałów zapełniły ten największy port chiński. W porcie samym zebrała się „międzynarodówka wojskowa": angielskie okręty z wojskiem, amerykańskie, japońskie, francuskie, włoskie okręty wycelowały swe armaty na miasto. Dzielnica cudzoziemska gotuje się do obrony, a tymczasem setki tysięcy kulisów chińskich rozpoczęło strajk.

Szangaj to wprawdzie nie Chiny, a proletarjat jego: około ćwierć miljona zorganizowanych nie jest tak silny, aby mógł rozstrzygnąć o losach miasta i kraju. Jest to raczej instynktowny wybuch wyzyskiwanych w nieludzki sposób mas przeciw swym ciemięzcom, w którym nienawiść narodowa łączy się ze słabem zresztą poczuciem klasowem. Za wielkiemi centrami na wybrzeżu rozciąga się olbrzymi świat, w którym istnieją obok siebie wszystkie stopnie starej swojskiej kultury obok nowoczesnej. Przenikający tam z Anglji, Ameryki i Japonji kapitalizm rozbija stare formy ustroju społecznego, wszystko to nie wystarcza jednak, aby olbrzymie masy dały się porwać prądowi rewolucji proletarjackiej.

Ćwierć wieku temu (powstanie Bokserów) naród chiński porwał się do walki z europejskim wyzyskiem i europejską „opieką". Ruch ten został zniszczony zapomocą międzynarodowej ekspedycji karnej z Wilhelmem II jako głównym działaczem i „pokrzywdzonym" (poseł niemiecki został w Pekinie zamordowany) na czele. Od tej niezorganizowanej rewolucji do obecnego powstania narodowego prowadzi droga, na której znać postęp i w Chinach. Wówczas białe narody broniły swego prestiżu wszystkiemi środkami militaryzmu, teraz przedstawiciel największej potęgi świata: konsul angielski O'Malley układa się z rewolucjanistami! W dodatku istniejąca wówczas solidarność mocarstw obecnie została złamana: Niemcy są neutralne, Rosja popiera rewolucję, inne zaś państwa niechętnie poddają się dyktatowi Londynu.

Trzeba było całego szeregu wielkich wydarzeń, aby dojść do obecnego stanu. Wojna rosyjsko-japońska w 1904/5 zadała narodom europejskim pierwszy cios w oczach Azjatów. Gdy w Porcie Artura i pod Czuszimą mocarstwo europejskie zostało pobite przez naród azjatycki, była to iskra rzucona na nagromadzoną od stuleci nienawiść wśród ludów Azji i Afryki, a od tej iskry wszczął się nieugaszony dotąd pożar, zagrażający panowaniu kolonjalnemu Europy. Gdy Anglja do walki z Niemcami sprowadziła do Europy wojska indyjskie, Francja zaś afrykańskie, — było to dla Indyj, Egiptu, Sudanu itd. nauką, że solidarność wśród białych przestała istnieć i że można ich zwalczać własną ich bronią. Gdy kapitał angielski stworzył w Indjach olbrzymi przemysł, mając na oku taniość produkcji: 16 godzin pracy i nędzna płaca, wówczas sam kapitalizm położył podwaliny pod wielki ruch proletarjacki, powstała solidarność między ludami Azji, doprowadzona do ruchu panazjatyckiego i do ruchu wyzwoleńczego w Chinach, Indjach, na Jawie itd.

Cały ten do niedawna pokorny świat jest w ruchu przeciw imperjalizmowi i kapitalizmowi. Udało się Anglji narazie uspokoić Indje zapomocą pozornej autonomji; udało się jej utrzymać swą władzę nad Egiptem za cenę własnego króla i parlamentu; z wielkiemi ofiarami udało się Francji utrzymać panowanie nad Marokkiem — teraz jest burza w Chinach i to o lepszych niż w tamtych krajach warunkach, jako państwo samodzielne, jako rezerwoar 400 miljonów ludzi.

Równocześnie prawie z obradami Międzynarodówki w Paryżu odbywał się w Brukseli kongres ludów kolonjalnych, z którego obrad dowiedziano się, jakie postępy zrobił ruch rewolucyjny wśród tych ludów. Hindusi i Chińczycy, murzyni i kreoli — wszyscy pokazywali rany zadane im przez kapitalizm idący do nich na końcach bagnetów; wszystkie te narody przygotowują się do rewolucji narodowej, która jest w pierwszym rzędzie rewolucją przeciw uciskowi i wyzyskowi.

To jest początek końca. Zapewne, że ludy wyzwalające się niejedną stoczą walkę, niejedną poniosą klęskę; zbyt długo były chowane w szacunku przed wyższością białych, aby odrazu straciły respekt i osiągnęły równe traktowanie. Jeżeli jednak — jak ostatnie telegramy donoszą — rząd kantoński doszedł z Anglją do porozumienia, będzie to sygnałem do wytrwania na drodze, która musi doprowadzić do zupełnego uwolnienia się pod względem narodowym i społecznym.

* * *

PODPISANIE UMOWY O HANKAU

Hankau, 21 lutego (PAT). Radca ambasady angielskiej O'Malley i minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen podpisali w sobotę wieczorem układ w sprawie koncesyj angielskich w Hankau.

ANGLJA OSTRZEGA SOWIETY

Paryż, 21 lutego (PAT). „Herald" donosi z Londynu że gabinet angielski zredagował podobno notę, w której ostrzega sowiety, że jeżeli nie zmienią swojej polityki wobec Anglji i w sprawach chińskich, traktat handlowy angielsko-rosyjski będzie anulowany.

ROSJANIE W ARMJI KANTOŃSKIEJ

Londyn, 21 lutego (PAT). Jak twierdzą dzienniki angielskie, zwycięstwo swe zawdzięczają wojska kantońskie pomocy rosyjskiej. Mianowicie w bitwie pod Hangczau brały udział po stronie kantońskiej oddziały rosyjskich karabinów maszynowych. Dzienniki twierdzą również, że wojska armji Sun-Czuang-Fanga zostały przekupione i przeszły na stronę kantońską.

—ooo—

Międzynarodówka amsterdamska

Dnia 26 lutego zbierze się w Amsterdamie kierownictwo Międzynarodówki zawodowej wraz z Biurem Międzynarodówki socjalistycznej. Przedmiotem obrad będą następujące sprawy: 1) międzynarodowa konferencja gospodarcza, 2) położenie polityczne 3) walka z faszyzmem. W konferencji wezmą udział przedstawiciele soc. partji i związków zawodowych włoskich.

Przegląd prasy

Niedzielne sensacje. — Witos szuka porozumienia z marszałkiem Piłsudskim? — Optymiści z „Głosu Prawdy". — Generał Roja w sprawie gen. Rozwadowskiego. — Budować!

Niedzielny „Głos Prawdy" przynosi dwie prawdziwie sensacyjne informacje. Pierwsza z nich zaopatrzona wymownym tytułem **„Poseł Witos stuka do wrót Belwederu"** streszcza się w tem, że b. premjer przedmajowego rządu znudził sobie „wspaniałe odosobnienie", w jakiem się znalazł po maju i

> **wyraził uznanie dla działalności Marszałka Piłsudskiego.** Użalał się jednak, że pewni ludzie skupieni przy osobie dzisiejszego szefa rządu, a p. Witosowi wrodzy, pogłębiają nieporozumienie, które wytworzyło się w ostatnich latach między Marszałkiem a prezesem „Piasta".

Dzisiaj zaś

> **poseł Witos pragnąłby bardzo nawiązać kontakt z Marszałkiem Piłsudskim.**

Wiadomość jest tak sensacyjna i niespodziewana, że powstrzymujemy się narazie od wszelkich komentarzy.

* * *

Druga informacja „Głosu Prawdy" odnosi się do **sprawy wojny celnej z Niemcami.**

> — Niemcy, wypowiadając Polsce wojnę celną, liczyli na to, że znajdziemy się w położeniu bez wyjścia wobec nadmiaru węgla i utrudnień przez specjalne wysokie cło od zboża polskiego dla naszego wywozu rolniczego. Tymczasem zdołaliśmy rozszerzyć zbyt naszego węgla, nawet zanim wybuchł strajk węglowy w Anglji; wywóz płodów rolnych wzmagał się. Bilans handlowy Polski od września roku 1925 do grudnia ubiegłego roku włącznie kształtuje się nieprzerwanie dodatnio. I tu znowu należy podkreślić, że poprawa bilansu handlowego rozpoczęła się i trwała przez 9 miesięcy jeszcze przed wybuchem strajku węglowego w Anglji. A podkreślamy to dlatego, że ogólna opinja zbyt duże znaczenie przypisuje skutkom strajku węglowego angielskiego w kształtowaniu się naszego bilansu handlowego i w dotychczasowej odporności naszego życia gospodarczego na przewidywane przez Niemcy skutki wojny celnej.
>
> Oczywiście, wszelka wojna celna, paraliżując normalny obrót towarowy, jest dla obu stron szkodliwa. Można tylko powiedzieć, że kraj bardziej uprzemysłowiony, opierający swój handel zewnętrzny głównie na wywozie wyrobów przemysłowych, dotkliwiej czuje skutki wojny celnej i zamknięcie każdego z rynków odbiorczych.

Wszystko to razem nastraja „Głos Prawdy" tak **optymistycznie**, że zaopatruje artykulik tytułem: **„Dodatnie dla Polski skutki wojny celnej z Niemcami"...**

Twierdzenie tego rodzaju jest tak **absurdalne**, że nie wiadomo doprawdy co bardziej podziwiać: naiwność **czy bezczelność „Głosu Prawdy"...**

* * *

Te „dodatnie" objawy w życiu gospodarczem Polski ujmuje w „Robotniku" tow. Zaremba w sposób następujący.

> Próżne są nasze wołania o zmianę polityki gospodarczej. Próżno tysiącem przykładów nieporównanej nędzy uderzać w oczy rządzących. Nie mówią im nic cyfry nędzy warszawskiej, gdzie 78 procent ludzi utrzymujących się z własnej pracy zarabia poniżej 3 złotych dziennie, a więc poniżej przez rząd obliczonego kosztu utrzymania. Nawet fakt, iż 40 procent zarabia poniżej 4 zł., a więc poniżej połowy kosztów utrzymania, nie zdolny jest wprost rozpaczliwym krzykiem nędzy zwrócić oczu rządu i klas posiadających na sprawę, która jak wrzód toczy ciało społeczne i jak wrzód nie leczony pogłębia się i rozszerza z każdym dniem wzrostu drożyzny i bezrobocia.

Tymczasem rząd milczy. Od czasu zaś do czasu przemawia w imieniu rządu ...„Głos Prawdy".

* * *

W „Rzeczypospolitej" publikuje generał Roja list **otwarty w sprawie generała Rozwadowskiego.** — Generał Roja wyraża pogląd, że należałoby „przekreślić wszelkie rachunki z maja, a przedewszystkiem zwolnić generała Rozwadowskiego z więzienia".

* * *

Bratni nasz lwowski „Dziennik Ludowy" ponawia stale przez nas powtarzane żądanie natychmiastowego **rozpoczęcia robót budowlanych.**

> Syci i dobrze zaopatrzeni dostojnicy państwowi wiedzą, że jest źle. Przyobiecują starać się u władz centralnych o fundusze na rozpoczęcie robót publicznych na wielką skalę i przysięgają na swoją miłość do słabych i wydziedziczonych, że roboty rozpoczną się na drugi rok.
>
> **I tak mija rok za rokiem, memorjały robotników wędrują od Annasza do Kajfasza, a stan rozpaczliwy w przemyśle budowlanym nie ulega zmianie.**
>
> A tymczasem nędza i rozgoryczenie rośnie. I to nietylko wśród budowlanych. Cieśla, betoniarz, cegielarz, kaflarz, a nawet szewc i krawiec zdaje sobie sprawę, że znajdzie pracę i odbyt dla swoich wytworów wówczas dopiero, kiedy tysiące robotników budowlanych staną z kielnią w ręku przy murach, rosnących w górę budowli.

Najwyższy czas, ażeby od słów przejść do czynów i stanąć z przemyślanym planem wobec zbliżającego się sezonu budowlanego. Na uruchomienie robót publicznych środki muszą się znaleźć!

Gospodarka śmierci

ZNOWU ZABICIE GÓRNIKA W KOPALNI SOLI W BOCHNI

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bochnia, 20 lutego.

Dopiero w ostatnim numerze podnosiliśmy niechlujne stosunki, panującej gospodarki w żupie wielickiej, a już zaskoczeni jesteśmy wypadkiem śmierci, który wydarzył się w ubiegłym tygodniu w bocheńskiej kopalni soli. Złomy soli spadły na znajdującego się przy pracy górnika Dańca i tak go przygniotły, że od ran i połamań zmarł w 24 godzin po wypadku. Jest to w żupie bocheńskiej w ciągu niespełna roku już czwarty wypadek, zaś drugi śmiertelny. Nie tak dawno zabity został w kopalni w Bochni górnik Florczyk, jak i uległ podobnemu wypadkowi górnik Zachara, który stał się niezdolnym do pracy. W tejże samej Bochni na szybie „Campi" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przed niedawnym czasem górnik Mucha, obecnie również inwalida.

I Wieliczka notowała w ubiegłym roku wypadki zabicia górników przy pracy!

Apelujemy do ministerstwa, aby wglądnęło w stosunki żupy bocheńskiej i wielickiej, które obecnie urągają wprost życiu pracujących tam górników.

Głodowe wprost płace, jak i bardzo niska stopa akordu sprawiają, że górnicy, chcąc uzyskać wyższe zarobki, pracują z narażeniem życia, by jak najwięcej soli wydobyć, przez co sami nie zważają na grożące im niebezpieczeństwa, a to tem więcej, że obecnie poszły gdzieś w niepamięć przepisy, które wiązać winny sztygarów i zarządców, mających czuwać, by robotnik pracował w pełnem bezpieczeństwie życia.

Tymczasem powszechnie jest wiadomem, że w Bochni obowiązki te powierzone są obecnie kontraktowemu inżynierowi, który pracował uprzednio w Rosji w zupełnie innej gałęzi przemysłu, tak, że praca przy soli jest dla niego nowością.

Jest to wprost niebywałym skandalem, że w kopalniach, które są własnością państwa opłaca się ludzi tak podle, i każe im się pracować w tak morderczych warunkach, że częste wypadki zabicia, czy ciężkiego zranienia stają się chlebem codziennym górnika, — jakkolwiek budżetowo wykazują te kopalnie dochody przenoszące sumę 30 miljonów złotych.

Należy już raz postawić płace górników żup państwowych na wysokości godnej człowieka i jego pracy, i zapewnić mu bezpieczeństwo życia.

Zaiste w obecnych czasach, gdy czytamy ciągle o haniebnych wprost interesach „Solvay'u", wielomiljonowych dochodach z żup państwowych, — i przeciwstawimy temu częste wypadki śmierci górników, ich głodowe płace, — i groszowe emerytury wdów, staje się dla nas niezmiernie trudnem uchronić robotnika przed zbolszewizowaniem.

Oczekujemy ze strony ministerstwa natychmiastowych, energicznych zarządzeń, któreby położyły kres temu haniebnemu stanowi rzeczy.

* * *

Pogrzeb zabitego górnika, śp. Dańca, odbył się dziś, przy olbrzymim udziale robotników miasta. Wśród górników Bochni i Wieliczki panuje wielkie rozgoryczenie i wzburzenie.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Fałszerze testamentu przed sądem

(Od korespondenta „Naprzodu").

Przemyśl, 18 lutego.

SENSACYJNE REWELACJE

Z 5 na 6 lutego br. odwiedził Strowskiego we Lwowie w restauracji hotelu Krakowskiego — osk. Boberski i błagał go wśród łez, aby zeznawał fałszywie. Strowski przyrzekł, nie chcąc wywoływać skandalu w restauracji. Według opinji świadka, fałszerstwo nie miało charakteru istotnego, bo faktycznie miał istnieć w r. 1915 testament, który ustanawiał rodzinę spadkobiercą i że przez fałszerstwo właśnie miano odtworzyć właściwą wolę testatora. Świadek ostrzegał osk. Boberskiego i Wiesnera, że nie powinni się stykać z Niezdropą, jako człowiekiem z niższej sfery. — Niezdropa proponował Boberskiemu zamordowanie rejenta dra Frieda we Wiedniu... „ot palnąć trupa książką w łeb". Strowski demonstruje list skradziony, a napisany przez Wiesnera do Boberskiego. Z treści tego listu wynika, że Wiesner chce od Boberskiego uzyskać 800 tys. kor. na zakupno, trudnych do nabycia, stempli austr. z r. 1915, we Wiedniu, rzekomo potrzebnych na protokół legalizacyjny testamentu sfałszowanego. — Zdaniem świadka testament sfałszował we Wiedniu niejaki Dobrzański przy pomocy Wiesnera. W dalszym ciągu świadek odczytał list, pisany przez niego do osk. Haszlakiewicza, noszący widocznie wszelkie cechy maskowanego szantażu. Osk. Konopkę określa, jako „ciemne indywiduum".

W jedenastym dniu rozprawy, w której bierze udział imieniem Akademji sekretarz **prof. Kutrzeba**, zaznaczył w dalszym ciągu św. Strowski: Kuzyn Boberskiego, osk. Możarowski opowiadał swoim znajomym o fałszerstwie testamentu, dokonywanem przez Boberskiego. Boberski zaś obawiając się wykrycia całej tej brudnej afery, postanowił w jakikolwiek sposób zmusić Możarowskiego do milczenia. Pewnego razu w mieszkaniu świadka, zmusił Możarowskiego do przepisania jednego testamentu i napisania drugiego. Treść pierwszego testamentu pokrywała się zupełnie z treścią testamentu inkryminowanego a znajdującego się obecnie w sądzie.

Treść zaś drugiego testamentu **była odmienna**, gdyż ustanawiała generalnym spadkobiercą Akademję Umiejętności, której równocześnie nic nie przypadało, gdyż legaty uczynione w pierwszym rzędzie na rzecz osk. Tyszkowskiego i innych wyczerpywały w zupełności spadek. W ten sposób Boberski zamknął usta swemu kuzynowi, równocześnie sprowadzając go na ławę oskarżonych. — Ponieważ świadek wiedział od początku o najmniejszym szczególe afery, był więc niejako cichym wspólnikiem dokonywanej zbrodni. Wyjawić tej zbrodni nie chciał przed władzą, tylko dlatego, by uniknąć skandalu. Jednak opowiadał o tem swoim znajomym, jak dr Graffowi, radcy Witołdowi Traczewskiemu i innym. W ten sposób chciał zabezpieczyć tylko siebie przed zarzutem uczestniczenia w zbrodni.

Fem.

Wiadomości polityczne

POLSKA DELEGACJA PARLAMENTARNA DO FRANCJI

W związku z ustalonym na 23 bm. terminem wyjazdu do Francji polskiej delegacji parlamentarnej odbyło się 20 bm. w sali konwentu seniorów Sejmu posiedzenie delegacji pod przewodnictwem senatora Kiniorskiego. Na posiedzeniu tem ustalono cały szereg kwestyj technicznych oraz zagadnienia dotyczące oficjalnych wystąpień delegacji. Wobec braku dokładnego programu pobytu, który nie nadszedł jeszcze z Paryża, postanowiono odbyć jeszcze jedno posiedzenie we wtorek o godz. 13 w południe. W skład delegacji wchodzą: z klubu ZLN posłowie: Zdziechowski, Szebeko, Gościcki i Maryński, senatorowie Baliński i Kiniorski, z Piasta pos. Kosydarski i senator Nowak, z chadecji poseł ks. Woycicki, z PPS **posłowie Niedziałkowski i Lieberman oraz senator Posner**, z koła żydowskiego poseł Reich, ze stronnictwa chłopskiej partji poseł Dąbski, z Wyzwolenia poseł Rudziński i senator Januszewski, z chrz.-nar. poseł Stroński i senator Łubieński, z NPR pos. Chądzyński, wreszcie poseł Thugutt. Delegacji towarzyszy sekretarz grupy parlamentarnej francusko-polskiej p. Wernikowski.

ZJAZD NA RADĘ LIGI NARODÓW

„Vossische Ztg." donosi, że dotychczas nie jest zdecydowanem, czy minister Stresemann weźmie osobiście udział w posiedzeniu Rady Ligi narodów w Genewie. Stresemann ma pozostać w San Remo do końca miesiąca, a potem uda się bezpośrednio do Genewy, o ile Briand i Chamberlain przybędą tam również. W razie gdyby Briand i Chamberlain do Genewy nie przybyli, Stresemanna zastępować będzie podsekretarz stanu Schubert.

O POROZUMIENIE AMERYKAŃSKO-FRANCUSKIE

Pewna wysoko postawiona osobistość departamentu stanu przyznała, iż w Waszyngtonie podjęte zostały półurzędowe kroki mające na celu wysondowanie opinji w sprawie ewentualnego zawarcia porozumienia francusko-amerykańskiego, analogicznego do tymczasowego układu francusko-angielskiego w kwestji długów. Dotychczas jednakże nie wystąpiono z propozycjami oficjalnemi.

JAPONJA ZA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

„Associated Presse" donosi z Tokio, że rząd japoński przyjął propozycję Coolidge'a w sprawie rozbrojenia. Odnośna nota została przekazana telegraficznie ambasadorowi japońskiemu w Nowym Jorku.

KRONIKA

Kraków, 22 lutego.

Poświęcenie grobowca śp. Juljusza Lea

Wczoraj o godz. 10 rano, jako w 9-tą rocznicę śmierci prezydenta m. Krakowa śp. Juljusza Lea, odbyło się na cmentarzu rakowickim poświęcenie grobowca śp. Lea, ufundowanego przez gminę naszego miasta. Uroczystość żałobna rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w kaplicy cmentarnej. Na środku kaplicy ustawiony był katafalk, u stóp którego złożono wieńce od prezydjum miasta i Rady miejskiej. W nabożeństwie wzięli udział: wojewoda Darowski, prezydent miasta Rolle wraz z wiceprezydentami, naczelnicy wydziałów magistratu, grono radców miejskich, oraz przedstawiciele instytucyj społecznych i wojskowość. — Obok katafalku zajęła miejsce p. Leowa z córką, zięciem i dwoma synami. Po egzekwiach ks. Masny dokonał aktu poświęcenia grobowca, w którym spoczywają zwłoki śp. Lea.

Prezydent Rolle podniósł w jędrnych słowach zasługi Zmarłego dla miasta. Po przemówieniu prezyd. Rollego odśpiewało duchowieństwo modły żałobne, na czem uroczystość zakończono.

—ooo—

MRÓZ panuje od dwóch dni w Krakowie ze znacznem nasileniem. Wczoraj rano było 16 stopni mrozu. Pogoda była piękna. Na Wiśle płyną gęste kry.

ZMIANY W SĄDZIE WOJSKOWYM. Jak się dowiadujemy, kierownictwo wojskowego sądu okręgowego w Krakowie ma objąć miejsce pułkownika Bielskiego, przeniesionego w stan spoczynku, podpułkownik Aleksander Bartik, b. szef prokuratury wojskowej, a obecnie sędzia orzekający tego sądu.

PRZENIESIENIE W POLICJI. Nadkomisarz policji państwowej w Krakowie p. Szafrański, referent w okręgowej komendzie policji w Krakowie, przechodzi na stanowisko zastępcy naczelnika urzędu śledczego w Warszawie.

STANISŁAW GRZYWIŃSKI, em. gen. dyw. W. P. zmarł w Krakowie przeżywszy 73 lat. Zmarły był znaną i popularną postacią w Krakowie jeszcze za czasów austrjackich. Był on przed wojną dowódcą 13 p. p. austrjackiego t. zw. „Krakowskich dzieci". Z chwilą upadku Austrji, generał Grzywiński przeszedł do armji polskiej. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 2 popołudniu ze szpitala garnizonowego na cmentarz rakowicki.

MATURA DLA EKSTERNISTÓW. Kuratorjum przypomina interesowanym, że podania o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości dla eksternów w terminie wiosennym można wnosić najdalej do 15 marca br. Podania te muszą być udokumentowane ściśle w myśl postanowień par. 62 regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości z dnia 19 grudnia 1925 roku, a wykazy lektur z języka polskiego i języków obcych muszą obejmować zakres materjału naukowego, przepisany dla uczniów publicznych, gdyż brak któregokolwiek z niezbędnych załączników lub wskazanie danych niedokładnych może spowodować niedopuszczenie do egzaminu.

Obrady zjazdu inwalidów

Pod hasłem oczyszczenia i wzmocnienia organizacji

Pod wrażeniem głośnych rewelacyj prasowych o nadużyciach popełnionych przez kierujące związkiem osobistości, zwołano do Krakowa **nadzwyczajny ogólno-polski zjazd inwalidów.** Obrady rozpoczęły się w niedzielę przedpołudniem i trwały przez cały dzień wczorajszy. Koniec zjazdu spodziewany dzisiaj wieczorem.

Na zjazd przybyło około 800 delegatów z całej Polski, szczególnie licznie obesłało zjazd Poznańskie i Pomorze. Ministerstwo skarbu reprezentuje na zjeździe radca Bruckner, województwo krakowskiego naczelnik wydziału dr. Kwiatkowski, prezydjum miasta dr. Schneider. Ponadto przybyli na zjazd: tow. poseł dr. Bobrowski, i poseł Polakiewicz.

Pierwszy dzień zjazdu wypełniło sprawozdanie z działalności wydziału wykonawczego związku, oraz wybór komisji. Między innemi wybrano specjalną komisję dyscyplinarną, do której weszli po jednym przedstawiciele wszystkich województw. **Komisja ta zajmie się zbadaniem zarzutów postawionych prezesowi związku p. Kantorowi,** o którym obszernie pisaliśmy w niedzielnym numerze „Naprzodu".

W poniedziałek przedpołudniem zdawała sprawę z działalności zarządu Komisja kontrolująca, poczem rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniami.

Dyskusja nad sprawozdaniami wypełniła cały dzień wczorajszy. Zabierało głos **około trzydziestu mówców.** Na szczególne wyróżnienie zasłużyło znakomite przemówienie tow. Antoniego Pająka, przewodniczącego Koła inwalidów w Białej. — Tow. Pająk w przeszło godzinnem przemówieniu **poddał druzgocącej krytyce działalność niektórych członków wydziału wykonawczego związku,** oraz członków t. zw. komisji rządzącej. Rzeczowa, ale stanowcza krytyka postępowania prezesa Kantora i posła chadeckiego Bigońskiego **została wysłuchana z ogromnem zainteresowaniem przez wszystkich delegatów.**

Dalsze krytyczne przemówienie wygłosili poseł Polakiewicz, dr. Prostak, prezes koła krakowskiego, oraz major Ludyga-Laskowski, który imieniem ośmdziesięciu pięciu delegatów Górnego Śląska, oświadczył, że **solidaryzuje się z krytyczną oceną działalności Kantora-Bigońskiego i spółki, wygłoszoną przez tow. Pająka.**

Zaznaczyć należy, że Komisja dyscyplinarna wybrana przez zjazd dla zbadania zarzutów postawionych zarządowi związku, **nie zdoła ukończyć dochodzeń w czasie trwania zjazdu.** Byłoby więc **rzeczą conajmniej dziwną,** gdyby z którejkolwiek strony wysunięto kandydatury dotychczasowych kierowników związku, zanim badania mające stwierdzić słuszność postawionych im zarzutów zostaną ukończone.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem ogólnego naprężenia, dzisiaj jest spodziewane ukończenie obrad.

* * *

OŚWIADCZENIE MINISTERSTWA PRACY W SPRAWIE ZARZUTÓW PRZECIW ZARZĄDOWI GŁÓWNEMU ZWIĄZKU INWALIDÓW

Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje, że ze względu na zarzuty, skierowane przeciw Zarządowi głównemu ZIW., zawarte w notatkach prasy i interpelacji sejmowej, przedstawiciele min. pracy i opieki społecznej, spraw wojskowych, skarbu, spraw wewnętrznych, rozpatrzyli odnośny materjał informacyjny na konferencji międzyministerjalnej i stwierdzili, że:

1) interesowane ministerstwa nie mają dostatecznego materjału do wyczerpującej oceny działalności Zarządu głównego Związku inwalidów wojennych;

2) kontrola, jaką te ministerstwa wykonują każde z osobna w zakresie swej kompetencji jest tylko fragmentarna i nie daje całkowitego obrazu działalności Związku inw. wojen.,

3) **potrzebna jest rewizja i kontrola całokształtu gospodarki ZIW, dokonana przez właściwą władzę** powołaną dla tych czynności, dla dania odpowiedzi na interpelacje sejmową, oraz dla ewentualnej sanacji stosunków ZIW, o ile zarzuty stawiane Zarządowi głównemu tegoż Związku okażą się słuszne.

Ze względu na powyższe, oraz mając na uwadze znaczenie ZIW, tak dla samych inwalidów, jak i dla społeczeństwa, ministerstwo pracy i opieki społecznej jest zmuszone **wstrzymać się z wszelką oceną działalności ZIW do wyniku wspomnianej wyżej kontroli** całokształtu działalności tegoż Związku i wspólnego rozpatrzenia tej sprawy w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami.

CO STWIERDZONO O P. KANTORZE?

Warszawa, 21 lutego. (Tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejszy „Robotnik", powołując się na komunikat ministerstwa pracy, podaje następujące dane o p. Kantorze:

1) dochodzenie istotnie nie jest zakończone, a mimo to min. skarbu uznało za niedopuszczalne, aby **prezes Związku inwalidów był referentem spraw inwalidzkich** i przeniosło p. Kantora do innej funkcji,

2) stwierdzono, że p. Kantor **uchylił się od stawienia się przed komisją wojskowo-lekarską,** wobec czego stracił prawo do renty inwalidzkiej,

3) rewizja w banku inwalidzkim stwierdziła **uchybienia natury karnej,** mianowicie sprzedaż depozytu prywatnego wartości nom. około 15.000 zł.

4) rewizja podatkowa w Wydziale wyk. Związku inwalidów ustaliła, że **funkcjonarjusze pobierali tam stałe pensje miesięcznie (p. Kantor 750 zł.),** od których nie potrącano podatku dochodowego.

Tragedja bezrobotnej

Posterunkowy policji patrolujący na ul. Grzegórzeckiej zauważył w niedzielę wieczorem jakąś kobietę leżącą w kałuży krwi obok toru kolejowego. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że nieszczęśliwa ma **ciężkie rany na głowie,** wobec czego **przewiózł ją w stanie bezprzytomnym do szpitala.** Jak się okazało, jest to 30-letnia Marja Stypuła, córka wyrobnika, która **niejednokrotnie wyrażała się do siostry, że ją życie nie cieszy, bo nie ma zajęcia i środków do życia.** Zachodzi podejrzenie, że **Stypułówna rzuciła się pod pociąg, zdążający o 6 wieczór z Kocmyrzowa do Krakowa,** jednak została odrzucona zderzakiem parowozu. Od desperatki nie zdołano się niczego dowiedzieć, gdyż **nie odzyskała przytomności w szpitalu.** Stan nieszczęśliwej — beznadziejny.

—ooo—

Wstrząsający wypadek w Jabłonnie

Dwóch zabitych, kilku rannych przy wybuchu granatu

Przerażający wypadek zdarzył się w sobotę w Jabłonnie pod Warszawą podczas ćwiczeń z granatami ręcznemi kompanji pieszej 2 pułku saperów kolejowych. O godz. 11 rano, kiedy ćwiczenia były już ukończone, kompanja odmaszerowała, pozostawiając około 10 ludzi pod komendą chorążego Jagerowicza, którym wydano rozkaz, aby pozbierali rozsypane na polu łuski od granatów. W chwili, kiedy kapral Rek, trzymając w ręku kilka sztuk, podniósł z ziemi nowy granat, rozległ się ogłuszający huk. **Granat eksplodował.**

Kapral Rek rozerwany został niemal na strzępy. Ciało jego w jednej chwili zmieniło się w bezkształtną masę, ociekającą krwią. Prawie wszyscy żołnierze zostali ranni. Pole pokryło się ciałami żołnierzy, wijącemi się z bólu, pokrwawionymi i wzywającymi pomocy.

Chorąży Jagerowicz legł również bardzo ciężko ranny. Na miejscu tragicznego wypadku zjawiły się natychmiast ambulanse, oddziały sanitarne i wyższe władze wojskowe. Chorąży Jagerowicz przewieziony do ambulatorium, **zmarł wkrótce w strasznych cierpieniach.** Pozatem **jeszcze 3 szeregowców ciężko rannych walczy ze śmiercią.** Pozostali z fatalnego oddziału, prawie wszyscy lżej lub ciężej ranni, znajdują się w ambulatorjum w Jabłonnie.

Tragiczny wypadek przybrałby jeszcze potworniejsze rozmiary gdyby kompanja nie była odmaszerowała. Fakt ten uratował wielu ludzi od śmierci.

—ooo—

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Do policji doniosła p. St. Rasińska, zamieszkała przy ul. Chodkiewicza, że dnia 20 bm. w porze południowej wydalił się z domu jej mąż umysłowo chory Antoni Rasiński lat 35 i dotąd do domu nie powrócił.

RADJOSTACJA KRAKOWSKA. Prace około uruchomienia radjostacji krakowskiej pod kierownictwem przybyłych z Warszawy dyrektorów „Polskiego Radja" pp. Z. Chamca i inż. Wł. Hellera, oraz inż. Cetnera i technicznego kierownika krakowskiej stacji inż. Mińskiego zbliżają się szybko do końca. Od soboty krakowska stacja stale wieczorami podejmuje próby nadawania utworów muzycznych przed mikrofonem w swojem studio przy ulicy Basztowej, a nadto retransmituje program stacji warszawskiej, z którą stacja krakowska połączona została w sobotę kablem telefonicznym. Stacja krakowska otrzymała już setki listów od radjo-słuchaczy w Krakowie i na prowincji, którzy z radością stwierdzają, że audycje wypadły doskonale, że odbiór jest silny i wyraźny. A zaznaczyć należy, że radjostacja krakowska pracuje jeszcze przy pomocy prowizorycznej anteny i nie korzysta z pełnej energji swojej aparatury. W Krakowie i w promieniu około 30 klm. audycję mogą być odbierane doskonale przy pomocy tanich detektorowych (kryształkowych) aparatów. Ze względu na energję misji zaleca się posiadaczom odbiorników kilkulampkowych, aby odbierali audycje krakowskie (fala 422 m) z wyłączeniem anteny. Jeśli praca organizacyjna postępować będzie nadal tak szybko i pomyślnie, spodziewać się można, że stacja krakowska jeszcze przed 1 marca rozpocznie swą normalną działalność, kładąc podwaliny pod rozbudowę radjofonji polskiej w zachodnio-południowej połaci Rzeczypospolitej.

ECHA PROCESU DYR. FILIPPIEGO. Wobec tego, że prokurator w procesie dyr. Filippiego i spólników nie zgłosił sprzeciwu od uwalniającego wyroku, przeto wyrok stał się prawomocnym. Doręczono już wyrok wszystkim uwolnionym dyrektorom.

KATASTROFA NA TORZE SANECZKOWYM NA SALWATORZE. W niedzielę koło godziny 3 popołudniu na torze saneczkowym w pobliżu zabudowań Salwatora zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Saneczki z obsadą 6 osób zderzyły się w całym pędzie z nadjeżdżającą z przeciwnej strony bryczką, należącą do p. Komornickiego. Sanki uderzywszy w koło bryczki uległy straszkaniu, a jadący na nich odnieśli szereg ciężkich lub lżejszych ran i obrażeń. Ciężkie rany odniósł Małek Stanisław, lat 22, ślusarz i Jan Nawara, lat 21, bezrobotny, który doznał złamania prawego uda. Obydwie ofiary przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Wskutek zderzenia rozbite zostało pudło bryczki. Zwracamy uwagę policji, aby staranniej kierowała ruchem saneczek i pojazdów na Salwatorze.

ŚMIERĆ PRZEZ ZACZADZENIE. Józef Czepiec, stróż nocny w Zakładzie chemicznym przy ulicy Fabrycznej, zmarł wskutek zaczadzenia się od piecyka żelaznego. Prawdopodobnie zaczadził się wskutek własnej nieuwagi.

KRWAWA BÓJKA. W niedzielę późnym wieczorem zgłosili się na pogotowie ratunkowe Edward Majta, szofer i Stefan Pustelnik Wasilewski, szewc, którzy podczas bójki poranieni zostali dotkliwie przez swoich kompanjonów. Lekarz pogotowia opatrzył obydwóch i powierzył ich opiece domowej.

KURY I MIĘSO WIEPRZOWE. Bronisława Frączek, zamieszkała przy ul. Gromadzkiej 80, zgłosiła do policji o kradzieży z zamkniętej piwnicy 4 kur, 1 koguta i 1 kg. mięsa wieprzowego, łącznej wartości 50 złotych.

ARESZTOWANO Mrzyk Agnieszkę, lat 39, zamieszkałą u SS. Albertanek za współudział w kradzieży garderoby i bielizny wartości 200 złotych na szkodę p. Stanisława Płatka przy ul. Sebastjana l. 21.

WŁAMYWACZ MIAŁ PECHA. Aresztowano Jackiewicza Władysława, lat 30, bez zajęcia i zamieszkania, który dnia 20 bm. o godzinie 17 włamał się do mieszkania artysty malarza Żarneckiego Stanisława, przy ul. Słonecznej l. 17. Splondrował on szafy w przedpokoju. Żarnecki słysząc w przedpokoju szmery, wyszedł, wobec czego Jackiewicz począł uciekać, na krzyk jednak Żarneckiego został przez lokatorów tejże realności Jackiewicz przytrzymany.

NIE SKRADZIONO, BO NIC W KASIE NIE BYŁO. Włamano się do składu cytryn i pomarańcz, mieszczącego się w piwnicach domu Nr. 8 przy ul. Augustjańskiej w Krakowie i rozcięto zapomocą „raka" kasę ogniotrwałą własność firmy Munk i Singel — jednak nic nie skradziono, bo nic w kasie nie było.

—ooo—

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE odbędzie posiedzenie we środę 23 bm. o godzinie 8'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) „Demonstracje z oddziału VI szpitala św. Łazarza" — Dr. Wander, z II kliniki wewnętrznej dr. Szczeklik; 2) odczyt kpt. lekarza dra Michalika Kazimierza p. t. „Samolot na usługach medycyny".

Z TAJEMNICY GŁĘBIN ŚWIADOMOŚCI. Znany prelegent Dr. Klesk wygłosi ten niezmiernie interesujący odczyt we środę 23 bm. o godzinie 7 wieczór w Coll. wykładów, Rynek A—B, 39.

W II KLINICE WEWNĘTRZNEJ odbędzie się we czwartek 24 bm. o godzinie 7 wieczór posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Dr. Adamowicz, Dr. Siedlecki, Dr. Szczeklik: „Demonstracje chorych"; Dr. Łukaszczyk: „Novasurol i salyrgan, jako środki moczopędne"

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE. W piątek 25 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Sokoła w Podgórzu wiec w sprawie przysposobienia wojskowego, na którym wygłosi referat p. podpułkownik Dziekanowski.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Bieżący tydzień przyniesie przegląd kilku nowości repertuaru karnawałowego. Dziś we wtorek po cenach normalnych, obecnie stale zniżonych, „Wiecznie młody" Aleksandra Engel'a. Następne spektakle są popularne: we środę „Wiedza radosna", we czwartek „Mecenas Bolbec i jego mąż".

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dziś we wtorek i dni następne o godzinie 7'30 wieczorem znakomita operetka E. Kalmana p. t. „Księżna Cyrkówka" jest to piąte i ostatnie przedstawienie tej operetki po cenie zniżonej o 50 procent. W sobotę o godzinie 3'30 popołudniu zawsze mile przez dziatwę witany „Kopciuszek" w doskonałej dotychczasowej obsadzie. W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu „Księżna Cyrkówka".

Z TEATRU „TANAGRA" ul. św. Tomasza 11, wystawia 3 programy: pierwszy dla młodzieży szkolnej — (wstęp 30 groszy) o godzinie 3'30, początek programów popołudniowych o godzinie 5, 6, 7 i 8, programy wieczorne rozpoczynają się o godzinie 9'30 i 10'30. w dzisiejszym programie wieczornym wystąpią art. op. Kaczorowska, Kwiecińska, Orszańska, w części baletowej primabalerina operetki „Nowości" Górecka, oraz uczennice szkoły baletowej dyr. Morawskiego.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w poniedziałek, 28 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

OBIAD DYPLOMATYCZNY U PREZYDENTA MOŚCICKIEGO. W niedzielę o godz. 8 wieczorem odbył się na zamku doroczny obiad wydany przez prezydenta Rzeczypospolitej na cześć korpusu dyplomatycznego. Przybyli posłowie wszystkich państw akredytowani w Warszawie z ambasadorem francuskim Laroche na czele. Z członków rządu obecni byli premjer marszałek Piłsudski i minister spraw zagranicznych Zaleski. Po obiedzie odbył się raut z tańcami.

CHOROBA MINISTRA KOLEI. Minister kolei p. Romocki zapadł na silny bronchit, wobec czego przyjęcia interesantów zostały odwołane.

SKARB W GMACHU SZTABU GENERALNEGO. „Polska Zbrojna" donosi, że dnia 19 bm. podczas usuwania gruzu, powstałego w związku z remontem gmachu sztabu generalnego w Warszawie, znaleziono skrytkę, w której mieścił się skarb w postaci kilkunastu sztab złota. Sztaby te, zawierające pewną domieszkę srebra, ważą razem około 40 kg. Po sporządzeniu odpowiedniego protokółu znalezione złoto, pochodzące prawdopodobnie z czasów okupacji niemieckiej, albo też z czasów zaboru rosyjskiego, przesłano do kasy państwowej. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi, zapas złota skarbu państwa wzrośnie o znaczną sumę. Jeden bowiem kilogram czystego złota kosztuje 5.948 złotych.

W ZWIĄZKU Z MAJĄCĄ SIĘ ODBYĆ UROCZYSTOŚCIĄ POŚWIĘCENIA I WRĘCZENIA CHORĄGWI 31 PUŁKOWI W ZGIERZU, dowódca tego pułku wydał następujący apel do wszystkich byłych żołnierzy 31 pułku Strzelców Kaniowskich: Żołnierze 31 pułku Strzelców Kaniowskich! Pan Prezydent Rzeczypospolitej w niedzielę dnia 27 lutego 1927 r. o godzinie 10 w Zgierzu wręczy pułkowi chorągiew ofiarowaną nam przez obywateli powiatu łódzkiego. Wzywam i zapraszam wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy, oraz wszystkich tych, którzy kiedykolwiek służyli w szeregach naszego pułku, ażeby dokumentując przyjaźń i miłość braterską, która nas łączy, stawili się w dniu tym w Zgierzu, w celu wzięcia udziału w tej tak doniosłej dla nas wszystkich uroczystości.

Dowódca 31 pułku S. K. Vogel, płk.

JAKŻE STRASZNE JEST ŻYCIE ROBOTNICZE! Z Sanoka piszą nam: Dnia 7 bm. zmarła Julja Wojtowiczówna, krawczyni, lat 38. Dnia 9 bm. zmarła Anna Zyngierówna, pracownica igły, lat 28 (ojciec krawiec obarczony liczną rodziną). Obiedwie zmarły z wycieńczenia, stwierdzonego przez lekarza! Dnia 9 bm. stolarz meblowy we fabryce wagonów Dydak, dostał się przez nieuwagę pod zęby maszyny, która mu poszarpała lewą rękę poniżej łokcia aż do kości. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

KRADZIEŻ NA 80.000 ZŁ. WYKRYTA W NIESPEŁNA 24 GODZINY. W gmachu dochodowym teatrów warszawskich (Trębacka 10) dostali się w sobotę tylnem wejściem, wybiwszy szybę, złodzieje do sklepu jubilerskiego Teodora Szymańskiego i skradli z gablotek i wystawy biżuterji na 80.000 zł. Na miejscu wypadku zjawili się zastępca naczelnika urzędu śledczego, Sobota, oraz kierownik brygady kradzieżowej Makowski z wywiadowcami. Po dokonaniu zdjęć fotograficznych odcisków palców ustalono, że zuchwałej kradzieży dokonali: Jan i Bronisława, małżonkowie Nużyńscy, Henryk Brzeziński, Aleksander Żurek i Bajla Federbaumówna. Dokonano natychmiast rewizji u wszystkich podejrzanych, których aresztowano. — U Nużyńskich znaleziono 2 obrączki złote z inicjałami T. S. P. Szymański poznał w nich swoją własność.

Policja przystąpiła niezwłocznie do badania aresztowanych, przyczem stwierdzono, że wszystka biżuterja znajduje się jeszcze u Nużyńskich. Rewizję powtórzono i na strychu pod deską znaleziono wszystką skradzioną biżuterję.

WYKRYCIE WIELKICH NADUŻYĆ CELNYCH W KATOWICACH. Urząd celny w Katowicach wykrył wielkie nadużycia przy transporcie większych ilości towarów wełnianych z Czechosłowacji do Katowic. Przed kilku dniami nadszedł transport 17 bel, rzekomo towarów jutowych do katowickiej firmy „Merkur", powstałej po zbankrutowanej firmie „Piast". Taksa celna od 100 kg. towarów jutowych wynosi 220 złotych. Okazało się, że tylko jedna z bel była z jutą, a reszta był towar wełniany, od którego stawka celna wynosi 2000 złotych za 100 kg. Skarb państwa byłby poniósł kroclowe straty. Cały transport zakwestjonowano, dochodzenia w toku.

Z GRYBOWA piszą nam: Do wojewody Darowskiego zwraca się tą drogą nauczycielstwo z prośbą o przyśpieszenie wypłaty zwrotu kosztów leczenia, gdyż nie miesiącami, ale latami leżą w województwie podania niezałatwione. Kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie zapytujemy, na jakiej podstawie proboszcz grybowski, ks. Jan Solak posiada legitymację urzędniczą, uprawniającą do zniżki kolejowej!?

—ooo—

Z zagranicy

BOY-ŻELEŃSKI W PARYŻU. W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się olbrzymia manifestacja na cześć przybyłego Boya-Żeleńskiego. Sala przepełniona była po brzegi. Po odegraniu przez zespół uczniów hymnów narodowych polskiego i francuskiego zabrał głos minister Louis Marin, podkreślając odwieczne węzły łączące Francję i Polskę we wszystkich dziedzinach. Minister wyliczył zasługi Boya w dziedzinie intelektualnej, stanowiącej najtrwalszą podwalinę wzajemnych stosunków. W zakończeniu przemówienia minister wręczył Boyowi krzyż oficerski Legji honorowej. W odpowiedzi Boy-Żeleński w formie nadzwyczaj dowcipnej wskazał na lata spędzone w Paryżu i na odniesione w tem środowisku kultury wrażenia, które pobudziły go do oddania się całkowicie poznawaniu literatury francuskiej. Wkończu zaznaczył Boy, że Francja uczyniła z niego człowieka i pisarza, wobec tego zachowa dla niej wdzięczność i będzie stałym jej dłużnikiem.

FAŁSZYWA CÓRKA CARA. „Der Montag-Morgen" donosi, że rzekoma córka cara Anastazja okazała się zwykłą oszustką, a pamiętniki, których ogłoszenie zapowiedziała prawicowa firma wydawnicza Scherl, okazały się fałszowane. Autorem tych pamiętników ma być zięć Rasputina, inżynier Siemionowicz, bawiący w Berlinie i znający doskonale całe otoczenie córek cara.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI W JUGOSŁAWJI. Jak wynika z dochodzeń przeprowadzonych przez ministra spraw wewnętrznych, liczba ofiar trzęsienia ziemi w Dalmacji i Hercegowinie wynosi 3 osoby zabite i 15 rannych. Straty materjalne nie przekraczają 10 milj. dynarów. Ponieważ okolice nawiedzone trzęsieniem ziemi są bardzo ubogie, rząd i władze miejscowe pośpieszyły niezwłocznie z pomocą dla ofiar katastrofy. Ludność tych okolic jest jednakże w dalszym ciągu zaniepokojona, gdyż w ciągu ostatnich dni dały się odczuć lekkie wstrząśnienia ziemi, które jednakże nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar, ani szkód.

Nowy kierownik monopolów

Warszawa, 21 lutego. (Tel. własny „Naprzodu") Jak się dowiaduje Wasz korespondent, stanowisko dyrektora departamentu akcyz i monopolów objemie p. Wójtowicz. P. Wójtowicz ostatnio pełnił funkcje zastępcy dyrektora monopolu tytoniowego, do którego był przydzielony na czas organizowania tego monopolu.

Poseł niemiecki w Warszawie o nawiązanie nowych rokowań

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lutego.

W dniu dzisiejszym zgłosił się do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego poseł niemiecki w Warszawie Rauscher, domagając się natychmiastowej audjencji w pilnej sprawie. Poseł Rauscher został natychmiast przyjęty. Tematem konferencji było życzenie p. Rauschera otrzymania sprecyzowanych informacyj w sprawie ewentualnych nowych rokowań gospodarczych polsko-niemieckich, które to informacje p. Rauscher w związku z wizytą swą u marszałka Piłsudskiego chciałby osobiście zakomunikować rządowi swojemu w Berlinie, dokąd w tych dniach wyjeżdża. Minister Zaleski oświadczył, że stanowisko Polski jest już znane i pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem zajętem przez ministra Zaleskiego w piątkowem przemówieniu do przedstawicieli prasy polskiej, które zostało opublikowane. Żadne zmiany w tem stanowisku nie nastały.

KONFERENCJA STRESEMANNA Z ZALESKIM?

Berlin, 21 lutego „Berliner Tageblatt" donosi, że w związku z rozpoczynającą się sesją Rady Ligi narodów ma się odbyć rozmowa między ministrem Stresemannem a ministrem Zaleskim. Obaj ministrowie mają z okazji spotkania się na sesji Rady Ligi omówić sporne obecnie zagadnienia polityki handlowej i zbadać możliwości dalszego rozwoju stosunków.

—ooo—

Rząd nie pertraktuje o pożyczkę w Anglji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lutego.

W dniu dzisiejszym ukazały się w kilku pismach informacje, jakoby rząd polski prowadził pertraktacje o pożyczkę 150 miljonów dolarów z grupą banków angielskich. Jak się Wasz korespondent dowiaduje ze sfer oficjalnych, wiadomości te nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości. Jedyny kontakt, jaki utrzymuje obecnie rząd z zagranicznemi sferami finansowemi, polega na misji prof. Krzyżanowskiego i Młynarskiego, których zadaniem jest uzgodnić plan finansowy rządu z zaleceniami Kemmerera. Zaciągnięcie pożyczki zagranicznej nastąpi w momencie, który będzie przez rząd polski, jak również i przez sfery finansowe zagraniczne uznany za odpowiedni.

Masowe zatrucie gazem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lutego.

W dniu dzisiejszym Warszawą wstrząsnął katastrofalny wypadek zatrucia gazem. Około godziny 1 w nocy w domu przy ul. Rycerskiej 13 mieszkańcy odczuli duszącą woń gazu świetlnego, wydobywającego się z mieszkania rodziny Ketków. Dobywały się też stamtąd jęki. Dostano się do mieszkania i stwierdzono, że 28-letni Stanisław Ketek i 60-letnia Marja Ketkowa są w stanie nieprzytomnym i odczuwają silne torsje. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zatrucie gazem świetlnym. Policja przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że gaz przedostawał się do mieszkania z pękniętej rury gazowej ogólnej, zasilającej cały dom. Wezwano inspekcję gazową, jednakże zabiegi inspekcji gazowej były widocznie niedostateczne, skoro o godz. 7'30 w domu przy ul. Ślepiej, przecinającej się właśnie z ulicą Rycerską nr. 13, stwierdzono **nowy tragiczny wypadek** zatrucia gazem świetlnym. Lokale parterowe w tym domu, znajdujące się obok siebie, zajmowała rodzina Konradzkich, zaś drugi lokal Tekla i Juljan Janiołkowscy. Gdy z rana nikt z tych lokali nie wychodził, a zaczął się z nich wydobywać gaz, powstało podejrzenie wypadku. Wyważono drzwi. W lokalu Konradzkich w stanie silnego zatrucia znaleziono Józefę Konradzką i troje jej małoletnich dzieci. Skierowano się następnie do sąsiedniego lokalu Janiołkowskiej. Tu stan rzeczy okazał się jeszcze tragiczniejszy. Juljan i jego żona Tekla Janiołkowscy **nie dawali oznak życia**. Jedynie żyjącą osobą była tu sublokatorka Stanisława Boska, urzędniczka. Pogotowie ratunkowe po długich zabiegach doprowadziło do przytomności rodzinę Konradzkich, natomiast u Janiołkowskich lekarz stwierdził **śmierć**. Boską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Zatrucie nastąpiło gazem, który przedostawał się do mieszkań z pękniętej rury domu przy ul. Rycerskiej 13. Rura pękła wskutek mrozu, zaś niedbalstwo inspekcji gazowej nie zapobiegło dalszej katastrofie.

TELEGRAMY

INSPEKCJE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 21 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Minister Składkowski wyjeżdża w tych dniach na inspekcję szeregu miejscowości w całem państwie. Minister Składkowski w czasie swych podróży inspekcyjnych stwierdził ogromnie niski stan sanitarny poszczególnych miast, w szczególności zaś hoteli i pensjonatów. Minister odbył w tej sprawie konferencję w departamencie zdrowia. Wydano okólnik do wszystkich wojewodów, polecający **podniesienie stanu sanitarnego miast** a w szczególności zalecający czuwanie nad tem, by zajazdy, hotele, pensjonaty i oberże utrzymywane były na poziomie przyzwoitym.

POLSKI DELEGAT DO LIGI NARODÓW

Warszawa, 21 lutego. (Tel. własny „Naprzodu") W piątek wieczorem przybył do Warszawy delegat polski przy Lidze narodów p. Franciszek Sokal. P. Sokal był w dniu dzisiejszym przyjęty przez ministra Zaleskiego. Konferencja dotyczyła spraw związanych z sesją Rady Ligi narodów w marcu br. (Jak wiadomo, Sejm skreślił w budżecie wydatek na delegata polskiego do Ligi narodów. Przyp. red.).

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

Warszawa, 21 lutego. (PAT) W sobotę i w niedzielę odbył się tutaj zjazd dyrektorów gimnazjów państwowych, zorganizowanych w stowarzyszenie dyrektorów polskich szkół średnich państwowych. Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich dzielnic i większych miast Polski. W zjeździe wziął udział minister oświaty dr. Dobrucki. Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do porządku dziennego, który obejmował referaty na temat „Poziom dzisiejszych maturzystów szkół średnich". Referaty wygłosili: prof. Witwicki, z ramienia uniwersytetu warszawskiego, dyrektor Jaworski przedstawiciel Koła krakowskiego, oraz dyrektor Juraszyński, przedstawiciel Koła lwowskiego. W drugim dniu obrad prowadzono dyskusję nad referatem dyrek. Ostrowskiego z Poznania o ustroju szkolnictwa. — Uchwał w tej sprawie nie powzięto, postanowiono tylko zwołać w kwietniu br. nadzwyczajne walne zebranie w celu szczegółowego omówienia sprawy jednolitości ustroju szkolnego.

Z TEATRU

SZOPKA „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO"

W sali „Dużej Ziemiańskiej" w Warszawie zaprodukowano szopkę układu Lechonia, Hemara, Słonimskiego i Tuwima. W galerji lalek przewinęły się podobizny ministrów, wielu posłów i działaczów publicznych, nadto postaci popularne: lekkoatletki panny Konopackiej, podróżnika Ossendowskiego, księdza Oraczewskiego; zestąpił nawet Szopen z pomnika. Twórcy szopki w politycznej części wyprowadzili i... „kasztankę". Do tych postaci dorobione zostały satyryczne kuplety. Oto np. zjawia się wicepr. Bartel i a propos swojej ostatniej mowy śpiewa: „Jeszcze więcej takich mów, a zobaczę znowu Lwów..." Ciężką sytuację p. Strońskiego, którego obóz (Ch.-N.) jest w rozterce, lawirując pomiędzy „Obwiepolem" p. Dmowskiego, a „zbelwederyzowaną" grupą konserwatystów — takiem żądełkiem dotknęła Szopka:

„Kasztanka" nuci:

„Codzień w stajni tłumnie — Tłoczą się u bram
— Już dwa razy u mnie — Był pan Stroński sam
— „Szanowanie klaczy — Pani mi wybaczy —
Ale prośbę mam".

P. Aleks. Skrzyńskiego satyra w ten sposób opiewa:

„Hrabia Olo tak jak w polo — Na opinji świetnie gra — Czerwonego śpiewać umie, — A w niedzielę jest na sumie".

Przegląd gospodarczy

RZĄD BĘDZIE REGULOWAŁ CENY CUKRU — A CO Z PODWYŻKĄ CENY?

Warszawa, 21 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W sprawie podwyżki cen cukru odbyła się konferencja międzyministerjalna w składzie przedstawicieli ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Postanowiono wystąpić z nowelą do ustawy o obrocie cukrem. Nowela ta przewiduje, że rząd ma, nie jak dotychczas, regulować ceny cukru, lecz ustanawiać cenę cukru.

TARGI SZWAJCARSKIE

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 2 do 13 kwietnia br. odbędą się w Bazylei Targi Szwajcarskie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze Izby.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 21 lutego (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'92, 8'94, 8'90.

Zebrania i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU „LUTNI" odbędzie się o godz. 7 wieczór we środę 23 bm. O niezawodne przybycie uprasza się członków.

ZEBRANIE DELEGATÓW GAZOWNI MIEJSKIEJ odbędzie się we wtorek 22 lutego o godzinie 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5 III p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI ELEKTROWNI MIEJSKIEJ odbędzie się we środę 23 lutego o godz. 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się o punktualne przybycie.

KONFERENCJA DELEGATÓW OKRĘGU WYBORCZEGO NR. 45 odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w Tarnowie w sali Domu robotniczego. — W konferencji weźmie udział tow. poseł dr. Adam Pragier z Warszawy. Tegoż dnia o godzinie 11 rano odbędzie się wiec publiczny tow. posła Pragiera o godz. 8 wieczór zabawa towarzyska. Egzekutywa OKR prosi o liczny udział w konferencji.

TUR W NOWYM SĄCZU. We wtorek 22 bm. odczyt tow. posła Zygmunta Piotrowskiego.

KOMITET PPS W NOWYM SĄCZU przystąpił do opisu ruchu robotniczego w Nowym Sączu od pierwszych początków powstania tegoż. Uprasza przeto wszystkich starszych towarzyszów, biorących czynny udział w pracy partyjnej, a szczególnie kolejarzy, by zechcieli skreślić swoje wspomnienia i oddali je w sklepie bławatnym w Domu Robotniczym, ul. Zygmuntowska, lub osobiście zakomunikowali w lokalu PPS II piętro w godzinach od 9—12 i od 3—7 każdego dnia. Pocztą nadsyłać pod adresem: Komitet Pow. PPS w Nowym Sączu II.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Wiecznie młody".
Środa: „Wiedza radosna" (popularne).
Czwartek: „Mecenas Bolbec i jego mąż" (popularne).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Księżna Cyrkówka".
Środa: „Księżna Cyrkówka".
Czwartek: „Księżna Cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek: „Motke Ganew".
Środa: „Pryzyw".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Wtorek: Prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: Istota materji w świetle ostatnich badań.
Środa: Dr. Adolf Klęsk: Z tajemnych głębin podświadomości duszy.
Piątek: Prof. uniw. dr. Kazim. Rouppert: Jawa (wrażenia botanika) — z obraz. świetln.

KINOTEATRY

Bagatela: „Pani nie chce dzieci".
Nowości: „Ostatnia stawka".
Promień: „Miłosny szał" z Lyą de Putti.
Reduta: „Córka króla motorów", komedja w 7 aktach.
Sztuka: „Płomienie miłości".
Uciecha: „Szaleństwo" (pożar serc), dramat w 10 aktach.
Wanda: „Lunatyczka".
Warszawa: „Djabelski cyrk".

„Czerwone światła“

„Czego chcą i jak pracują socjaliści“ (Program i statut organizacyjny PPS). Pod tym tytułem ukazał się zeszyt pierwszy nowego partyjnego wydawnictwa „Czerwone Światła“ — misje socjalistyczne dla ludu pracującego. Cena zeszytu o 32 stronach 10 gr., z przesyłką pocztową 15 groszy. Organizacje zamawiające więcej jak 10 egzemplarzy, kosztów przesyłki nie ponoszą. Do nabycia u kolporterów pism partyjnych oraz w Radzie Wojewódzkiej PPS w Krakowie. Adres dla zamówień: Z. Klemensiewicz, Batorego 5, oficyna, Kraków.

Ze sportu

CRACOVIA—LEGJA 7:2 (3:0). Mistrz Krakowa rozpoczął tradycyjnie swój sezon z Legją, trzecioklasowym klubem. Zawody te, stanowiące trening dla obu drużyn, nie przekraczały poza granice zaprawienia fizycznego do rozgrywek w najbliższym czasie. Zarówno Cracovia jak i Legja wystąpiły w niekompletnych składach. Przewagę przez cały czas zawodów miała Cracovia, choć Legja często zagrażała przeciwnikowi. Szczęśliwym strzelcem sześciu bramek dla Cracovii był Nawrot, dla Legji zdobyli bramki Babraj i środkowy napastnik. Sędziował dr. Lustgarten.

ZAWODY BOKSERSKIE. Z powodu nieprzysłania redakcji naszej biletów, wstrzymujemy się ze składaniem sprawozdań z działalności tej sekcji do czasu, kiedy zechce się ona w inny sposób ustosunkować do pism codziennych! Dziwimy się, że zarząd Cracovii, znany ze swej lojalności w odnoszeniu się do prasy, nie pouczy młodą i niedoświadczoną jeszcze sekcję o jej obowiązkach sportowych.

JESZCZE TYDZIEŃ DO WALNEGO ZEBRANIA PZPN. Najbliższa sobota i niedziela stanowić będą o losach organizacji piłkarstwa polskiego. Ostatni akord wytężonej i gwałtownej kampanji uzurpatorskich klubów ligowych, wydzwonił swoją symfonję dezorganizacji i podkopywania autorytetu porządku prawnego, jaki powinien obowiązywać wszystkie kluby przynależne do PZPN. Już nie mają delegaci „ligowego związku“ nic do stracenia, wszystko co można było najgorszego dla utrzymania całości PZPN uczynić, panowie ci „wyczynili“. Ale jedno jest charakterystyczne: Związek Związków na swojem ostatniem posiedzeniu opowiedział się niedwuznacznie przeciwko próbom rozbicia PZPN, przeciwko anarchistycznym zapędom ligowców i przeciwko ingerencji swojej w sprawie utworzenia ligi. Jeśli do tego dodamy, że również Fifa zignoruje wybujałe ambicje karjerowiczów ligowych, to wyda się jasnem, skąd ta wściekłość rozmaitych „Napoleonów footballowych“ i rezygnacja, przejawiająca się w apelu do delegatów okręgowych związków, by zdołali oni jeszcze w ostatniej chwili „podporządkować interes swoich klubów ogólnemu dobru piłkarstwa, jakiem jest niewątpliwie podniesienie poziomu gry naszych drużyn w roku przedolimpijskim“. Cóż za przewrotność! Co za buta i zarozumiałość? Rozumowanie wygodne i paradne, jakże ono przypomina tego złodzieja co pragnie za każdą cenę zrzucić z siebie odpowiedzialność, wskazując na przypadkiem napotkanego człowieka, iż on to dokonał kradzieży... gwoździa na jarmarku piłkarskim. Jakto, 14 klubów śmie wyrzucać delegatom kilkuset klubów, iż one tylko w interesie własnym zwalczają poroniony pomysł ligi? Czyż bezczelność ligowców sugerowania opinji niezorjentowanej w zakulisowych walkach może się tak daleko posunąć, iżby starczyło powiedzieć na białe czarne, aby społeczeństwo, ba może nawet władze rządowe, przekonać o słuszności postulatów ligowych? Mimowoli przychodzi nam na pamięć rok dyktatury pana Obrubańskiego w PZPN, w którym to roku zdyskwalifikowano cały zarząd KZOPN za to, że odważył się on stanąć w obronie jednego ze swych członków, niesłusznie skrzywdzonego. „Musimy strzec praworządności, musimy tępić radykalnie usiłowania, zmierzające do naruszania całości PZPN, musimy przeciwstawić się burzycielskiej robocie jednostek“ — tak mawiał ówczesny sekretarz PZPN p. Obrubański. Dzisiaj role się zmieniły, dzisiaj p. Obrubański stanął po tej stronie barykady, w którą tak mocnemi i bezwzględnemi słowy godził przed kilku laty! A więc kiedy mówił prawdę pan „dyktator“, ongiś czy dzisiaj, które z głoszonych haseł było owiane duchem szczerej troski o dobro sportu piłkarskiego? Naszem zdaniem żadne. Ot, trzeba tak tańczyć jak muzyka gra. A dzisiejszy koncert przeładowany jest motywem kapitalistycznych zachcianek ligowców, nastrojony jest na nutę podkopywania autorytetu PZPN i atakowania poszczególnych działaczy sportowych, jakoże łatwiej w ten sposób przekonywać opinję z pod znaku „brukowców“, aniżeli rzeczowemi argumentami. Więc czytamy w „Kurjerku“ dużo, bardzo dużo słów, ale mało treści o tem, ile ofert otrzymali gracze krakowscy w związku z ligą, ile klubów straci egzystencję z chwilą, gdy gracze dadzą się złapać na rozmaite posady, jak silną okaże się demoralizacja, jak się rozpanoszy lenistwo i niechęć do uczciwej pracy wśród skaperowanych „grajków“? itd. Milczy „Napoleon footballowy“ — milczą tęgie głowy ligowców, wychodząc z założenia, że milczenie jest złotem, zwłaszcza, gdy to złoto jest im potrzebne do gromadzenia rezerwowego kapitału na wypłatę późniejszą... My zaś milczeć nie będziemy, mówić będziemy głośno i ostrzegać opinję przed zarazą zgnilizny społecznej, której wyobrazicielami są nowi arystokraci piłkarstwa polskiego — ligowcy.

M. Ster.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM PRZEZ RADIO. Na czas zawodów narciarskich w Zakopanem „Polskie Radio“ zainstalowało na dużej skoczni na Krokwi mikrofon, połączony specjalnym kablem z radiostacją warszawską. W ten sposób wszyscy radiosłuchacze polscy i zagraniczni będą mieli bezpośrednie i natychmiastowe wiadomości z Zakopanego, gdyż przebieg i wyniki zawodów ogłaszane będą przez mikrofon, który również chwytać będzie wszystkie odgłosy, towarzyszące zawodom, a więc brawa, głosy publiczności, dzwonki sanek, skrzyp śniegu itp. Jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment w Europie dokonywany przez radiową stację nadawczą.

MATCH PIŁKI NOŻNEJ BERLIN-PARYŻ przyniósł zwycięstwo Berlinowi w stosunku 5:3.

MISTRZOSTWO ARMJI POLSKIEJ W KONKURSIE INDYWIDUALNYM zdobył strzelec Tad. Zaydel (3 psp), 2) strzelec Czech Wł. (3 psp), 3) kapral Gąsienica Wł. (3 psp), 4) kapral Wagner. Wyniki konkursu w skokach o mistrzostwo armji polskiej były następujące: 1) strzelec Zaydel Tad., 2) kapral Wagner, 3) strzelec Berauer Ottokar, 4) kapral Gąsienica, 5) strzelec Czech Wł. Najdłuższy skok wykonał kapral Wagner na 36 mtr.

W ostatecznem obliczeniu mistrzostwo Polski zdobył Nemecky Ottokar (Czechosl.), 2) Wende Fr. (Czechosl.), 3) Czech Bron. (Polska), 4) Bim Józef (Czechosl.), 5) Lankosz Józef, 6) Krzeptowski Andrzej, 7) Rattay Hans (Austrja), 8) Szostak (Polska).

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).